

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75
 Cena pojedynczego numeru
 kop. 7 1/2
 Z PRZESYŁKĄ:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 pettu lub za jego miejsce.
 za 2-6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7-10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.
 Reklamy po 10 k. z w. pettu.
 Cena ogłoszeń zagranicznych po
 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna. w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Trendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gaszdecki.	Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold
w Brzezinach	Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Czas odnowić prenumeratę

Wiadomości Bieżące.

— **Czytamy w „Niwie”:** Głośna swego czasu sprawa podwyższenia podatku gruntowego rozstrzygnięta została dla właścicieli ziemskich pomyślnie. Ministerjum Skarbu, znosząc przeciwne prawu decyzje izb skarbowych, równocześnie rozesało do tychże izb w Królestwie okólnik z d. 5 (17) Grudnia r. z., polecając im „przystąpić bezzwłocznie do sprawdzenia rachunku gruntowo-podatkowego majątków dworskich i folwarcznych z danemi towarzystwa kredytowego ziemskiego”; przytem określono szczegółowo sposób takiego sprawdzenia.

Otóż obecnie dochodzą nas wieści, że w niektórych powiatach wszyscy bez wyjątku właściciele ziemscy otrzymują od miejscowych władz administracyjnych wezwania o przedstawienie objaśnień co do różnic, zachodzących pomiędzy przestrzenią wskazaną w deklaracjach podatkowych a tą, jaką wskazują dane znalezione przez izby skarbowe w towarzystwie kredytowym ziemskim. Tego rodzaju ogólne wezwania nie godzą się ze wspomnianym wyżej okólnikiem ministerjalnym. W okólniku tym powiedziano wyraźnie, że izby skarbowe wtedy tylko żądać mają objaśnień, jeżeli przestrzeń gruntów użytkowych w danym majątku, wykazana w Towarzystwie kredytowym ziemskim, jest większa od tej, jaka jest podana w deklaracji podatkowej, o tyle że ilość podatku, jakaby przypadła od tej przewyżki, wyniosłaby więcej jak 5% obecnie płaconego podatku gruntowego zasadniczego. Jeżeli tedy przewyżka nie dosięga takiego rozmiaru, właściciele ziemscy mają prawo odmówić żądanych od nich bezzasadnie objaśnień, nie ściągając przez to na siebie żadnej odpowiedzialności ani urzędowego sprawdzenia. Tam zaś, gdzie przewyżka takiej wielkości dosięga, są obowiązani złożyć objaśnienia zgodnie z okólnikiem ministerjalnym. Powinni tedy przedewszystkiem zbadać—z kąd owa przewyżka pochodzi: czy wskutek tego, że w chwili składania deklaracji podatkowej nie było jeszcze w majątku map pomiarowych, czy wskutek niedokładności poprzedniego pomiaru, czy wreszcie wskutek tego, że przestrzeń gruntów użytkowych powiększyła się przez przybytek z karczunków i melioracyj; przytem pamiętać należy, że użytki powstałe z nieużytków zapomocą ulepszeń gospodarskich, opodatkowaniu nie podlegają. Następnie należy odnaleźć, która mianowicie część majątku stanowi ową przewyżkę i wskazać podług własnego przekonania, do jakiej klasy gruntu przewyżkę stanowiącą zaliczone być winny. Pod żadnym pozorem jednak właściciele nie są obowiązani objaśniać różnic w klasyfikacyi gruntów całego

majątku, gdyż takich objaśnień okólnik ministerjalny nie domaga się wcale.

W każdym razie, wywołane wezwaniem o których mowa, obawy samowolnego podwyższenia podatku gruntowego są płonne, gdyż jak wiadomo izbom skarbowym podwyższać go zabroniono. Na podstawie zbieranych dzisiaj materiałów mają one jedynie prawo przedstawiać do Departamentu przychodów stałych Ministerjum skarbu projekty podwyższenia podatku gruntowego w odnośnym majątku, i to przedstawiać je tylko we wskazanym w okólniku zakresie. Niema co tedy alarmować się owemi wezwaniem, trzeba tylko przy zadoścu czynieniu im trzymać się ściśle wspomnianego wyżej okólnika ministerjalnego.

— **Pan Naczelnik gubernii** zwiędzał w ciągu dwóch ubiegłych tygodni Częstochowę i Łódź. W obu miastach wstępował do zakładów naukowych, przemysłowych i szpitali, interesując się bardzo stanem ich sanitarnym; w Łodzi zaś badał pracę i zarobek żywołu miejscowego w fabrykach i handlu.

— **Zabawie kwiatowej** sprzyjała w zupełności pogoda. Wprawdzie zrazu publiczność napływała, bardzo powoli, gdyż prawdziwie lipcowy upał wstrzymywał wszystkich od przechadzki, około jednak godziny 6-ej ogród zapelniał się spacerującymi. Zaraz po wejściu do ogrodu spotykamy strzelnicę, w której grono młodzieży zabawia się strzelaniem do celu z fuzyjek Flowera i takichże pistoletów; dalej w głównej alei widzimy kilka pięknie przybranych namiotów, a w nich obfitość pysznych kwiatów a zwłaszcza róż wszelakich odmian i kolorów. Podążających w stronę czarodziejskiego koła uprzejmy strażak zaprasza, aby się zważyli, co niektórzy, zbyt chudzi, brali za przymówkę... Lecz koło czarodziejskie—oto point d'attraction!—Jakiemuś młodemu żonkosiovi dostaje się para pantofli damskich; jedna z panierek nie może się doczekać chwili, w której baran w kurs pójdzie; butelka wódki znajduje niezliczonych amatorów, zaś para wazoników z kwiatami napróżno wyczekuje na właściciela.

W bufecie roje plety obojej — ludziska chłodzą się jak mogą; koło cukierni ścisł mniejszy, lecz również słodki handel dobrze idzie. A wszędzie ład, wszędzie porządek dzięki niezamordowanym naszym strażakom. Z chwila, gdy zmrok zapadł, tysiącem różnokolorowych lamp zajaśniał ogród. O fajerwerkach moglibyśmy tomy napisać. Były one istotnie mistrzowskie. Co za race, co za świece rzymskie, jakie młynki, szmermele, a co za ognie przepyszne! Co chwila okrzyki zachwyty i sute oklaski sypią się dla naszych znakomitych pyrotechników.

Słowem bawiono się doskonale, dopóki złowrogi sygnał trąbki strażackiej nie położył końca zabawie. W rezultacie okazało się w kasie przeszło 800 rs. Lecz czyby tak było, gdyby prócz róż i gwoździków nie pociągały tłumów kwiaty — żywe, nasze

piękne piotrkowianki, gdyby one poskapili swych starań przed i podczas zabawy?

— **Zjazdy koleżeńskie.** Na zjazd wychowawców gimnazjum Piotrkowskiego, naznaczony na 29 z. m. w „Promenadzie belwederskiej,” stawiło się zaledwie 20 kolegów. Natomiast daleko liczniejszy był zjazd tożmniaków, gdyż stawiło się ich 42 wraz z kilku profesorami, do liczby których należy p. Rzecznowski, ostatnio profesor tutejszego gimnazjum, zamieszkały stale od wielu lat w Piotrkowie, obecnie emeryt. Szanowny profesor, nie mogąc przybyć na zjazd osobiście, przesłał zebrany list, który ich do tego poruszył i który, na ogólne żądanie, został odpisany i dołączony do grup fotograficznych dla wszystkich uczestników zebrania.

— **Wyjazd.** Dobrze u nas znany p. Józef Maryjański, nauczyciel gimnazjum żeńskiego, opuszcza nasze miasto przenosząc się do Warszawy. P. Maryjański podczas 10-letniego swego pobytu między nami zyskał sobie powszechne uznanie jako sumienny i zdolny pedagog, i szczerzy szacunek, jako prawy człowiek, to też spieszmy wyrazić za swój z utraty tak uzdolnionego pracownika na trudnej i ważnej niwie pedagogicznej.

— **Straszny wypadek** miał miejsce w przeszłym tygodniu na Wielkiej Wsi. Żona wyrobnika wyszła z domu pozostawiając w mieszkaniu dwoje małych dzieci: dzie wczynkę kilkomiesięczną w kołysce i czteroletniego chłopczyka. Wychodząc zamknęła drzwi na klucz. Wkrótce z ulicy zauważyli przechodnie, iż z mieszkania wydobywa się dym, wyważono więc drzwi i ujrzało chłopczyka całego w płomieniach, wijącego się z bólu. Widocznie malec bawił się resztkami tlejącego jeszcze w kominie ognia i zapalił na sobie ubranie. Pomimo udzielenia mu pomocy chłopiec umarł w pół godziny po wypadku. Dziewczynka cudem prawie ocalała. Oprócz dziecka w izbie nie się nie zapaliło. Matkę za niedozór pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Sekretarzem hypotecznym** w Łasku mianowany został p. W. Zakrzewski dotychczasowy pomocnik sekretarza zjazdu tutejszego sędziów pokoju.

— **Majątek Rudnik,** p. Wł. Korzybskiego, autora dzieła o Melioracyach rolnych, zwiędzała w dniu 29 czerwca r. b. zaproszona przez właściciela delegacyja rolnicza, którą składali pp. A. Kłobukowski, dr T. Kowalski, Z. Płoczyński, T. Chrzanowski, Bol. hr. Skarbek i Wł. Olszewski z udziałem specjalisty technika, PP. Fr. hr. Czaski, prezes sekcji rolnej w Tow. przemysłu i handlu, B. Skórczewski, I. Huisson którzy podług pierwotnego zamiaru mieli należeć do delegacyi, z rozmaitych powodów przybyć w dniu oznaczonym nie mogli. Delegacyja, składająca się przeważnie z najbliższych sąsiadów, oddawna zbierających majątek, miała na celu dokładne zba-

danie dzisiejszego stanu roli i przekonanie się, o ile p. Korzybski, przez stosowanie właściwych sposobów mechanicznej uprawy roli, podniósł kulturę ziemi i wogóle sprawdzenie rezultatów doniosłości ulepszeń, wprowadzonych przez p. Korzybskiego.

Wypracowanie odpowiedniego sprawozdania delegacja zleciła jednemu z członków, przeto prawdopodobnie wkrótce ukaże się ono na widok publiczny, o czem nie o mieszkanie naszych czytelników zawiadomić szczegółowiej.

— **Ołbrzymie dobra** Zagórze, Niwka, Klimontów i t. p. z przyległościami, położone w pow. będzińskim, niegdys do Jacka Siemińskiego należące, a od roku 1865 w posiadaniu Kramsty będące, w których tenże Kramsta pozakładał wielkie kopalnie węgla, mają przejść podobno na własność syna Jacka Siemińskiego, na mocy przeprowadzonego i przez Najwyższą instancję rozstrzygniętego już procesu.

— **Dobra Kuznica Maryjano-wa** powiatu Częstochowskiego sprzedano zostały w d. 4 b.m. przez licytację w tutejszym sądzie okręgowym. Kupił je p. Antoni Witkowski za sumę 19501 rub. Przestrzeń tych dóbr wynosi 516 morgów.

— **Podatki.** W lipcu przypadają do opłaty w kasach skarbowych następujące podatki i opłaty: gruntowy dworski normalny rata druga, propinacyjny rata trzecia, pożyczki z funduszu edukacyjnego rata druga i pożyczki z funduszu byłego Banku Polskiego udzielanej na maszyny rata druga.

— **Z powodu ukazu marcowego.** Dyrekcja główna rozesała okólnik do wszystkich Dyrekcyj szczegółowych, polecający, ażeby na przyszłość do warunków sprzedaży dóbr, zalegających w opłacie rat Towarzystwu należnych, dodawane były następujące zastrzeżenia: a) że nabywca dóbr, na sprzedaż wystawionych, może być tylko poddany rosyjski, i b) że przystępujący do licytacji obowiązany jest jednocześnie za złożeniem *vadum*, przedstawić dowód urzędowy, przekonujący, iż jest poddany rosyjskim, jeżeli radca Dyrekcyi szczegółowej lub notaryjusz, obecny przy licytacji, dowodu takiego zażąda. Co do dóbr, których warunki licytacyjne już są złożone w hipotece i wszelkie ogłoszenia porobione, dyrekcje szczegółowe mają wezwać radców, do sprzedaży delegowanych, o dopilnowanie, aby powyższe zastrzeżenia odczytane zostały w kancelaryi notaryjusza przed licytacją. Następnie w wypadkach, w których warunki licytacyjne już są w hipotece złożone, lecz stosowne ogłoszenia poczynione nie zostały, Dyrekcje szczegółowe zarządzą, aby zastrzeżenia zamieszczone były w tych ogłoszeniach, a prócz tego, aby radca delegowany postarał się o powiadomienie o nich licytantów.

— **Cyganie.** Od kilku tygodni przebiega okolice powiatu piotrkowskiego i radomskiego banda Cyganów. Tabor składa się ze dwudziestu blisko wozów, wózków i bryczek, a ujrzelśmy go naprzód przed 2 tygodniami przed karczmą w Szydłowcu. Następnie słyszeliśmy o pojawieniu się tej samej bandy w Przyrowie, gdzie białogłowi ukazywały się podobno publicznie w stroju Adama i Ewy, a mężczyźni odznaczyć się mieli jedną większą kradzieżą, oprócz wielu innych, drobniejszych. Zeskamotowali bowiem komuś rs. 1400, które uważać należy za przepadłe, gdyż pogoń policyjna zapóźno dosięgła podejrzanych.

— **I u nas również** ubiegłej niedzieli policja zatrzymała bandę cyganów w przechodzie przez miasto będącą, a podejrzwaną o jakieś przestępstwo, spełnione w okolicy. Obóz złożony z kilkunastu furmanek stał dość długo przed tutejszym magistratem, co zwłaszcza w niedzielnej publiczności wzbudzało podziw niemały. Po załatwie-

niu odpowiednich formalności cyganie puszczeni zostali w dalszą wędrowkę.

— **Z Sosnowic** donosi „Knr. Por.“ że w tych dniach plant budującej się drogi żelaznej dąbrowskiej, przecinającej kolej wiedeńską zostanie ukończony. Pociągi gospodarcze z każdym dniem zbliżają się do Sosnowic. Dworzec kolei nowej już na ukończeniu, robotnicy zajęci są wianiem dachu. Most na rzece Czarnej, przenośny, jest wybudowany, przecięcie linii niweckiej wkrótce nastąpi.

— **Znowu zdarzył się** świeży wypadek w kopalni Paryż w Dąbrowie Górniczej, wynikiły z niezachowania ostrożności przez zarząd kopalni. Górnik Antoni Windyś, od przeszło 20 tu lat w kopalniach pracujący „szczęśliwcom“ przez innych nazywany, z powodu, że dotąd losy były na niego łaskawe, wyszedł jak zwykle o godz. 6-ej rano do pracy. Między godz. 7 a 8 stawiając w swojej luce stemple podtrzymujące roboty, tak zwane piętrowe, uległ strasznej śmierci, albowiem wóz czterokoreowy, wypełniony ziemią, używaną na podsadzkę, stoczył się na niego wskutek niezachowania koniecznej w takich pracach ostrożności, (ażeby tego rodzaju wozy dowolnie ze znacznej wysokości na pracujących ludzi nie spadały). Windyś został po prostu zniadżony, pędem bowiem wozu, po nad wszelkie sznelcegi szabszym, gwałtownie pchany, został o przeciwległą ścianę roztrzaskany. Pozostawił po sobie żonę i ośmioro dzieci. (Kart. Ogł.)

— **W Tomaszowie,** około 40 cudzoziemców wniosło podanie o przyznanie im poddaństwa rosyjskiego. Dyrektor tamecznej filii banku zażądał od obokrajowców w tejże akredytowanych, gwarancji hipotecznej od weksli, których termin płatności nadechodzi za parę miesięcy. Dalszy zaś kredyt został im wstrzymany.

— **Przemysł polski.** „Dziennik Łódzki“ podaje ciekawe cyfry, dotyczące sprawy udziału polaków w przemyśle Królestwa. Wytwór roczny, wyrażony w tysiącach rubli, tak się przedstawia na tablicy, według działów przemysłu i narodowości ułożonej.

	Polacy	Żydzi	Niemcy	Razem
Górnictwo i hutnictwo	6700	200	9300	16200
Prz. mechaniczny	11844	1173	1397	14715
Prz. spożywczy	56404	11753	5291	73448
Prz. chemiczny	12274	2386	3281	178411
Prz. włókienny	6997	14150	58348	76896
Razem	93720	29862	75617	199100
Czyli	47%	15%	37%	ogólnej sumy

Przemysł włókienny, siedliskiem którego jest głównie gub. Piotr., znajduje się prawie całkiem w ręku Niemców; bo gdy ci stanowią 73%, Polacy tylko 8%. Cyfry te zdaniem autora, dość dokładne dają pojęcie o rzeczywistości.

— **Ofiara** Zmarły niedawno wice-prezes rady zarządzającej drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, Bernard Kohen, zapisał rs. 500 dla szpitala dziecięcego i rs. 600 dla przytułku rekonwalescentów szpitalnych w Łodzi.

— **Mapę** powiatu łódzkiego pod względem etnograficznym i przemysłowym sporządza jeden z obywateli łódzkich „wyborny znawca—jak zapewnia „Kur. Warsz.“—tamecznych okolicznych stosunków.“

— **Mapę dycezyi** Kujawsko-Kaliskiej wykonał niedawno i wydał ks. Bernard Grotowski.

— **Zastosowanie welocepedu** do jazdy po szynach drogi żelaznej i zastąpienie przezeń dotychczasowej dreżyny, jeśli wejdzie kiedy na porządek dzienny, to palma pierwszeństwa za to będzie się należeć Piotrkowowi. Widzieliśmy bowiem taki bicykl zbudowany w warsztacie tutejszym kowalskim p. Krzemińskiego. Jestto konstrukcja zwykłego bicykla o jednym wielkiem kole i drugim tylnym małym kółku; oba te koła idą po prawej szynie i są opatrzone zwy-

kłym rantem jak koła wagonów. Całą różnicę stanowi drugie małe kółko z wrębem, idące po lewej szynie, a umieszczone vis a vis środka podstawy całego bocykla i połączone z nim trzema żelaznymi pretami.

Wogóle, jestto pomysł bardzo szczęśliwy, zwłaszcza, że odkąd ustaje potrzeba używania dreżyny, ustaje i marnowanie czasu przez robotników kolejowych, używanych do popychania po szynach dawnych wózków przy przewożeniu kolejowych dygnitarzy-drożników.

— **Z pola walki.** Dzienniki z uznaniem piszą o patrijotycznym czynie pani Frazerowej z Mogilna, która uratowała kawał ziemi od zagarnięcia przez komisję kolonizacyjną. Chodziło o wieś Świerkowiec, przy której właściciel, p. Suchorzewski, dotknięty dekretem baniejnym, nie mógł się utrzymać. Do licytacji stanął delegat komisji kolonizacyjnej i delegat banku włościańskiego (polskiego), ten ostatni jednakże nie mógł konkurencyjnie przeciwstawić wytrzymał i, dorzedzszy do sumy 226,000 marek, musiał ustąpić. Dopiero pani Frazerowa, jedna z najlepszych w okolicy polek, zapędiła komisję kolonizacyjną do 248,000 marek i ostatecznie za 250,000 majątek licytowany nabyła.

— **Spółka ziemianka.** Projekt wywożenia wieprzowiny za granicę nabrał szerszego znaczenia. W Warszawie odbyły się w tym przedmiocie narady kilku ziemian. Działalność spółki obejmie całe Królestwo. Oprócz wędlin wywóz obejmie wołowinę surową w odpowiednich wagonach kolejowych, drób, jaja, sery, słowem wszelkie produkty i przeroby zwierzęce. Kilka dużych firm zagranicznych nadesłało już propozycje wejścia w stały stosunek handlowy z zamierzoną spółką, obowiązując się do półmilionowych zakupów rocznie. Rożnica cen na rynkach zagranicznych i naszych tak jest znaczna, że po odcięciu wszelkich kosztów przewozu zysk może być bardzo pokąsny. Uchwalono nadać spółce formę firmowo-komandytową, tj. z odpowiedzialnością majątkową tylko wspólników jawnych, którzy kierować będą całym przedsiębiorstwem z pensją roczną. Kapitał zakładowy wynosić ma 18,000 rs., oparty na udziałach 100-rublowych, z których $\frac{2}{3}$ wypłacić trzeba przy podpisaniu aktu, a $\frac{1}{3}$ w ciągu roku. Z czasem kapitał zakładowy powiększy się do 140 tysięcy. Siedlisko główne w Warszawie, w miarę zaś potrzeby otwierane będą filie w różnych okolicach kraju.

— **W Gońcu Urzędowym.** czytamy że komitet ministrów, na wniosek p. ministra skarbu uchwalili rozwiązanie utworzonego w roku 1882 Rosyjskiego Wzajemnego Towarzystwa Ubezpieczenia byłda od pomorku, z powodu zupełnego nieładu w jego interesach.

— **W projekcie reformy** szkół realnych przesłanym do p. ministra oświaty dla zaprowadzenia pewnych zmian, ma być opracowany według wskazówek rady państwa program kursu 6-letniego a nie, jak poprzednio projektowano, 5 letniego.

— **Taryfa przewozowa.** Od dnia 1 sierpnia r. b. opłaty frachtowe za przewóz węgla kamiennego grubego i miału węglowego, z zagranicy lub ze stacyi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej do Łodzi, obliczane będą w następującym stosunku: z Sosnowic 30.63 kop, od 100 kilogramów, z Granicy, Dąbrowy, Strzemieszyc i Łaz po 29.53 kop, od 100 kilogramów.

Ze sfer sądowych.

Ciekawą sprawę sądził tutejszy sąd okręgowy w wydziale kryminalnym dnia 27 z. m. W początku stycznia 1885 r. pomocnik ekspedytora tutejszej stacyi towarowej Bronisław Wesseli uległ wypadkowi złamania nogi wskutek uderzenia wystającej z boku osi kół tendrowych, spuszczonej ze stacyi towarowej na pasażerską. Przyczyną wypadku miało być niedbalstwo ze strony starszego robotnika drogowego Pawła Dechezyńskiego, o którego winie w danym razie miał rozstrzygnąć sąd okręgowy. Po zbadaniu świadków, a w tej liczbie i samego poszkodowanego, okazało się, że w dniu wypadku na linii dawano nowe podkłady, co spowodowało, iż robotnik, który toczył po szynach owe koła, upadł, koła zaś potoczyły się dalej i popychane silnym wiatrem pędziły szybko po znacznej pochyłości, jaką przedstawia linia od stacyi towarowej do pasażerskiej. P. Wesseli, przechodząc wtedy po linii drogi blisko szyn kolejowych, zauważył koła pędzące po tym samym torze, po którym również biegł z przeciwną strony parowóz. Dla uniknięcia więc grożącego niebezpieczeństwa spotkania się maszyny z kołami, p. Wesseli dał znak sto-

W domu Lidkiego

gdzie Sady Mirowe, są mieszkania do wynajęcia: 2 pokoje i kuchnia — i 1 pokój i kuchnia — wiadomość u miejscu u stróża. (2-1)

OSTRZEŻENIE.

Uprosiwszy P. Pereca Michelson obywatela miasta Petrokowa o zachowanie jedynego funduszu jaki posiadam w kwocie rs. 300, uzyskałam od tegoż P-a I. P. Michelson dwa weksle w różnych datach na imię moje wydane, a mianowicie: 1-szy na rs. 250, — i 2-gi na rs. 70; — weksle te w niewiadomy sposób mi zaginęły. Ostrzegam przeto: ażeby weksli tych nikt od nieprawego posiadacza nienabywał, gdyż ja takowych nikomu nie zcedowałam — i w razie wykrycia sądownie ścigać będę. — P-a zaś I. P. Michelsona, ażeby w razie zaprodukowania tych weksli, nikomu należności z nich nie wypłacał, tylko mnie samej do rąk.

Petroków d. 25 Czerwca (7 Lipca) 1887 r. jako nieumiejąca pisać po dznaczam
Kajla Waldjegier
M. Elechnowicz.
(3-1)

GŁÓWNY SKŁAD Maszyn do pończoch i Maszyn do szycia.

dające stały i korzystny zarobek.
Pojedyncze części wszelkich systemów maszyn.
Na rozpiłaty przy stosowej gwarancji.

JULJAN BERG
w Warszawie
Mazowiecka 16.
nagrodzony medalami
na wystawach krajowych. (R. 6271) (7-2)

AKUSZERKA Wyższego wykształcenia

która przez lat kilka zajmowała posadę Akuszerki przy Szpitalu w Cesarstwie, przeniosła się obecnie do m. „Petrokowa“ i zamieszkała w domu D-ra Gliksmiana na placu Maryjańskim, oddawszy się **praktyce Akuszerzyjnej**, tak w mieście jak i w okolicach jego. (3-1)

WÓZEK RĘCZNY

na trzech kołach, na resorach, wyscielany dla osoby chorej jest zaraz do odstawienia; obejrzyć go i o cenie dowiedzieć się można w mieszkaniu W ney Poplińskiej ul. Moskiewska dom Morchera. (3-2)

Fabryka wszelkich wyrobów Rzeźbiarsko-Kamiennarskich z Piaskowca
MARMURU i GRANITU
Wł. Karbowski

przy Cmentarzu Katolickim w **Petrokowie.** (4-2)

LOKAL

do wynajęcia w każdym czasie składający się z 6-ciu pokoj i kuchni — w domu Spana, — wiadomość u gospodarza. (3-2)

Aleksander Żakowski

był Rejent przy Wydziale Hypotecznym Sądu Okręgowego Petrokowskiego, mianowany

Adwokatem Przysięgłym

otworzył Kancelaryję w Petrokowie, przy ulicy S-t Petersburskiej, naprzeciw Magistratu, w mieszkaniu własnym. (3-3)

Paweł Kołodziejcki i Sp.

Nowy Świat Nr. 51 róg Wareckiej
w WARSZAWIE

SKŁAD HURTOWY TOWARÓW TABACZNYCH

Poleca swoje usługi pp. **HANDLUJĄCYM**,
szczegółowe cenniki na żądanie wysyłają się.
(R. i Fr. 2623) (6-6)

„GUDRONIT”

Na ostatniej wystawie w Muzeum Przemysłowem, otrzymał
LIST POCHWALNY

jedyną nagrodę dla tego działu przeznaczoną. **„Wiszczy raz na zawsze „grzyb drzewny“ i zabezpiecza nowe budynki od takowego. Osusza wilgotne mieszkania.**

Świadectwa 10 cto letniej praktyki wydane przez wiele osób (najmniej po 3-eh letniem wyprobowaniu); z tych niektóre wymieniam:
W.W: Cholewiński notaryjusz Simno. — Dubeltowicz Inżynier Warszawa, — Jełowicki wł. ziemski, Ożenin. — Jaworowski wł. d. Bogusławice, — Jaworowski wł. z. Trebki, — Kopelman fabr. kul, Modlin, — Leo, Red. Gaz. Polskiej. — X. Morzejewski prob. par. Lipowice, — Rakszanin generałowa, Grodzisk, — Rudnicki wł. z. Szawelski Inżynier, Mława, — Tabęcki wł. z. Dłutowo.

Informacje bezpłatne. — Agentów poszukuje się.
ALEKSANDER CISZEWSKI budowniczy
R5059 — (10-5) Kantor w Hotelu Angielskim w Warszawie.

Departament Przemysłu i Handlu St. Petersburg, 10 lutego 1886 roku № 3106.
Pewny środek XIX-go wieku — Gwarancja długoletnia

„EXSIC CATOR”

Wynalazek inżyniera-technologa Rittera.

Osusza WILGOC w starych domach, zabezpiecza **NOWE**, oraz utrwalając wszelkie przedmioty z **DRZEWA**, jako to: sprzęty gospodarskie, naczynia kuchenne, i t. d. ochrania takowe od rozsypania się, pęknięcia, gnicia, gazybka, dezynfekuje stajnie, obory i t. p. i **ZASTĘPUJE OLEJNĄ FARBĘ** w rozmaitych kolorach przez dodanie odpowiedniego proszku służąc do zaprawiania podłóg; — tańszy od tejże o 50%. „Eksikator” sprzedaje się w Głównej Agenturze na gub. petrokowską, w księgarni „**M. Rawicz**” w Petrokowie; tamże otrzymać można bezpłatnie **BROSZURKI**, objaśniające użytek i zastosowanie „Eksikatora” w języku polskim i rosyjskim. Agentura główna podejmuje się osuszania wilgoci z mieszkań i w ogóle murów po cenach warszawskich. — Poszukuje agentów w miastach powiatowych gub. petrokowskiej. (0-13)

J. SPORNY, INŻYNIER Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur,

poleca:

Asfalt (mastie), tektury do krycia dachów i lak asfaltowy, smołę oczyszczoną bitum i gudron, oraz wykonywa **roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe** po cenach nader umiarkowanych.

Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów, w różnych gatunkach. Przedsiębiorstwo produkuje **tafle izolacyjne (isolirplaty)** i wszelkie materiały potrzebne do krycia dachów, jakoto: **listwy trójkątne, paski, gwoździe i t. p.**

Przedsiębiorstwo poleca również wyroby z betonu, mianowicie: **chodniki w monolitach, rynsztoki i barty.**

Zamówienia przyjmują się w **Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) № 14**

(R. i Fr. № 3261)

(12-9)

Zakład Slusarski i Mechaniczny PIOTRA ŁAWACZA

w **Petrokowie przy ulicy Moskiewskiej dom Barbenbacha**
Poleca: PP. Właścicielom domów, przedsiębiorcom budowl i Zdunom, swą specjalną **Fabrykę drzwi, czek hermetycznych do pieców** w różnych kształtach, — **wyborowego odlewa i dokładnego dopasowania renomowanych, po cenach jaknajprzystępniejszych.** — **Drzwiczki tej fabryki oznaczone są ceczą „Piotr Ławacz Petroków“ i za takie tylko zakład poręczy.** (10-3)

Letnie Mieszkania Umeblowane „Inowódz nad Pilicą.”

półtorej godziny od Stacji Tomaszów Rawski — są jeszcze do wynajęcia. Cena mieszkania umeblowanego z 2-eh pokoj kuchni, piwnicy, werandy od rs. 60 do 200 na całe lato — wszelkie artykuły żywności aa miejscu. **Wiadomość w Petrokowie u W-go D-ra Krotowskiego lub u właściciela Adw. Przys. Bernarda Birenweiga w Łodzi.** (4-3)

Potrzebny jest UCZEŃ
do Rękawicznictwa u F. Jurezykowskiego. (3-2)

Młoda osoba

która świeżo ukończyła 5 klas na jednej z pierwszorządnych pensji w Warszawie pragnie poświęci 2 do 3 godzin dziennie na lekcye lub korepetycje wzamian za stół mieszkanie i niewielkie wynagrodzenie. **Wiadomość u W-nych Krzywickich.** (0-1)

Potrzebny jest UCZEŃ

do zakładu Kuśnierskiego **P. Piętki** na placu Maryjskim. (4-1)

Potrzebny jest

Domek niewielki w „Petrokowie“ suchy, z ogrodem. Ktoby miał takowy do zbycia, uprasza się o zgłoszenie się do pana Szolowskiego sekretarza magistratu. (3-2)

Potrzebny jest

UCZEŃ

mający zdolność do rysunków do zakładu drukarsko-litograficznego **E. PAŃSKIEGO** „w Petrokowie”.
tutejsi mają pierwszeństwo warunki na miejscu.

OGŁOSZENIE.

J. Lamparski, **Nauczyciel szkoły 4-o klasowej męskiej w „Petrokowie“** przyjmuje po wakacjach **uczni teje szkoły** na stacyję. Zapewnia się troskliwa opieka i pomoc w naukach. (0-6)

Skład Węgla Włodzimierza Sapińskiego (Róg alei Aleksandryjskiej) Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korców zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13-9)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poeczy
Karety, Powozy, Bryki, Konie i Tramwaj na spacer.

ADMINISTRACYJA
Echa Muzycznego Teatralnego i Artystycznego
(RAJCHMAN i FRENDLER)
Senatorska 26 w Warszawie.
podejmuje się na żądanie swych abonentów oraz innych osób **wszelkich komisów**, dotyczących **zakupu i ekspedycyji książek, nut, instrumentów muzycznych, oraz prenumeraty pism periodycznych krajowych i zagranicznych, bez DOLICZANIA KOMISOWEGO.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści przez Henryka Granville przekład z francuzkiego p. t. **FRANKLEY.**

Przesuwające się szybko krajobrazy były milu-
czone i przykuwały uwagę widza, jakkolwiek nie miały
w sobie nie wspaniałego: z jednej strony lasiste
lasy, przeważnie klonowe, strójne już w purpurę jesie-
ni, tu i ówdzie zaokrąglona, o dziwne zielonawej
barwie skała, kobiece przepyszne zieleni pokrywają-
ce pomniejsze wzgórza; z drugiej strony białe, spo-
kójne morze, już to zwiążące się w rodzący ci-
chy przysani okolonach pogórkami, już to usiane
młotowicami wyspami, strużkami, strużkami i olbrzymie drze-

Nazajutrz był już w drodze z New-Yorku do
Bostonu. Z trzech czy czterech linii, łączących te
dwa miasta wybrał tę, która aż do Providence cią-
gnęła się wzdłuż rzeki; żeby zaś swobodnie przejechać się
po okolicy, usadowił się na zwierzchniej platformie
wagonu, oszkłonej i urządzonej z istic amerykańskim
komfortem. Kosiadł się wygodnie na ruchomym to-
teju od strony morza i ukłony szybkim biegiem
pociągu przyglądał się rozciągającym się przed jego
oczami widokom.

III

Bardzo drogie; gdyż ludzie ci za własne pieniądze nie
mogliby się mieć nudzić? Nie pojmuję jak można prze-
pędzać życie w hotelu, nie będąc do tego zmuszonym.
Myśl o tem kożownicem zyciu stała mu się
nagle tak wstrętną, że dla dopalenia cygara wybiegł
aż na ulicę; wrócić jednak powrócił do siebie, chcąc
wesołości położyć się spać.
Uskuteczniwszy ten zamiar, przespali noc sma-
cznie, a nazajutrz wstał już całkiem inny—orzeczony
i wpojęty.

— 13 —

siadki. Nakoniec pociąg zwolnił biegu, z jednej i
drugiej jego strony ukazało się mnóstwo zielonych i
czerwonych latarni i wśród blasku tych sztucznych
ogni, podróżny nasz wjechał do starego Bostonu.

Towarzyszka jego z obojętnym spokojem po-
dnięła się, zebrała swoje drobiazgi i skierowała się
ku schodkom prowadzącym do wyjścia. Frankley
wyskoczył pierwszy, podał jej rękę, ona zaś oparła się
lekką na jego ramieniu, skinęła głową na podziękowa-
nie i wmięszała się w tłum zalegający platformę. Za
chwilę Horacy spostrzegł, jak kierowała się ku wyj-
ściu w towarzystwie służącego murzyna i znikła mu
z oczu w chwili, gdy wsiadał do hotelowego omni-
busu.

Frankley z rozkoszą rozglądał się po rodzinnem
swem mieście; w potokach elektrycznego światła stare
wiązy miejskiego parku czarodziejski przedstawiały
widok, a wystawy sklepowe po drugiej stronie ulicy
nęciły oko przechodnia swoim bogactwem i umiejętną
dekoracją. Pomimo późnej godziny, wesoły ruch
panował na ulicach; widać było, że ludzie umieją tu
i żyć, i pracować, i radować się i smucić.

— Kochany, stary Boston! — westchnął Horacy
z głębką i serdeczną radością. Jakaż to rozkosz,
zobaczyć go znowul

IV.

W godzinę po tem Frankley siedział z przyja-
cielem swym w pustej już prawie sali hotelowej.
Obadwaj młodzi ludzie od czasu do czasu spoglądali

— Chciałbym wiedzieć, do jakiej klasy spozoz-
nej należą ci ludzie—pomyślał.—Życie tu jest drogie,
kawosia turysty.

Frankley przyglądał się temu wspaniałemu z cie-
ni na jego.

nie zmieniła się w skutek tego, ani też powiększyła
oś poprawnie ale bez cienia artzmu—ogólna nuda
jedną z panien podszła do fortepianu i zagrała
telna nuda.

urządzenia, zdawała się panować wspaniałnie smier-
objętnie, spokojnie; w całej sali, obok wspaniałego
tam dźwięku; rozmowy prowadził się o półgłosie,
tych, którzy widocznie starali się o względy obecnym
prawie kobiety; męzyszy weszły oddalił się, oprócz
szedł do poprzedniego salonu. Tu siedziały same
otoczenia, podzielały nad orzeźwiająco—wstał i prze-
roda młotwa kobiet, wspaniałe całego wesołe
pach owoców, potoki elektrycznego światła, wdział i
zbudziło się nagle coś nakazali dumy narodowej; za-
rodzaki — pomyślał. W przygnębionej jego duszy
— Ależ one są wcale niezłe, te moje współ-
ciemnych wiosów.

wo przyjąć na obiad, panie ubierały się w pół wy-
cięte stanki, koronki i różę; po chwili jednak pomy-
ślał, że pomiedzy salą restauracyjną a lożą teatru nie-
ma żadnej istotnej różnicy, że wszystko to poprostu
jest rzecz, zycza i form towarzyskich. Przy-
rzał się uważnie przechodzącym kole niego kobietom
i zauważył, że wszystkie prawie miały śliczny układ
i ładne figury; młodszą przyletem odznaczały się nie-
zwykłej białości cera i obfitemi splekami jasnych lub
ciemnych włosów.

— 12 —

II.

Gdy Horacy przechodził przez korytarz prowadzący
do biura hotelowego, w podziw go wprowadziło mnóstwo
ludzi, jacy się tu kręcili. Jedni z nich palili fajki, inni
czytali dzienniki, większość siedziała beczynnym na skó-
rzanych kanapach, nie zwracając najmniejszej uwagi
na przechodniów. Znużony, głodny, zziębnięty, pod-
szedł spiesznie do kantoru, w którym pracowało trzech
mężczyzn, i uprzejmie na sposób francuski kłaniając
się, zapytał:

— Czy mogę dostać wygodny pokój?

Zapytany nie spojrzawszy nań nawet, zrobił gest
który miał oznaczać: „zwróć się pan na prawo”.

Horacy zwrócił się we wskazaną stronę i dru-
giemu z urzędników powtórzył swoje pytanie. Ten
jednak jakby, go nie słyszał, przeglądał dalej „Prze-
wodnik adresowy”, rzucił jakieś objaśnienie oczekują-
cemu dawniej interesantowi i w chwili, gdy zniecier-
pliwiony Horacy, miał już po raz trzeci powtórzyć to
samo pytanie, krzyknął nareszcie:

— Numer 223!

Z pośród grupy próżniaków, wyszła jakaś figura
w czerwonym krawacie z tombakową olbrzymią szpil-
ką, wzięła walizę z rąk Frankleya i udała się na-
przód. Frankley podążył za posługaczem i doszedł
aż do windy.

— Czwarte piętro!—zawołano.

I winda uniosła Frankleya na wskazane piętro,
na którym zastał już czerwony krawat i swoją wa-
Frankley

— 16 —

Wszystkie te myśli i uczucia, uspięne w duszy Frankleya, obudził widok bananów i winogron. Przez wdzięczność skosztował ich na deser i znalazł, że są jeszcze lepsze, niż się tego spodziewał. Podczas gdy kończył obiad, obszerne sala hotelowa opróżniała się powoli: obok niego przechodzili milczące panie, podobne, sztywne, strojne, znanadto może strojne dla oczu europejszycy. Frankleyowi też wydawało się nieprzyzwyczajoną, ażeby w sali hotelowej, do której pierwsi lepszy za siedm franków miał pra-

W Bostonie miał przyjaźni — przyjaźni — przyjaźni, który jakkolwiek o nim zapewne zapomniał, pamiętał jednak i szanował jego ojca. Ze ich znajdzie, wiedział na pewno; nie wiedział tylko jak zostanie przyjęty. Oprócz nich, miał tam jednego prawdziwego przyjaciela, młodszego malarsza, szkolnego koleżę, który z nim dwa lata przepędził w Paryżu, a po powrocie do kraju, z zapalem oddał się sztuce. Jakkolwiek młodzi ludzie kochali się serdecznie, nie pisali do siebie; dopiero w chwili wyjazdu z Francji, Horacy napisał: "przyjeżdżam", John May zaś odpowiedział: "czekam cię." Dla niego to głównie tak pilno było Frankleyowi przybyć do Bostonu.

W tym siostrę i pojechał do Europy. Na stanowisku, i to, jak został potem samotnym, smutnym jakże nad zdrowotnością miasta, i smierć jego

lizkę. Po długiej wędrówce po korytarzach, poprowadzono go nareszcie do pokoju Nr. 223, i szpilka tombakowa milcząc zniknęła z horyzontu.

Horacy odetchnął swobodniej: miał już dach nad głową i pewność przespania nocy na wygodnym łóżku. Mimo to był smutny: czy chciałby mieć coś więcej jeszcze lub nie — sam tego nie umiałby określić. Wiedział za to dobrze, że umiera z głodu; przebrał się też prędko kierując się dawnymi wspomnieniami udał się w stronę sali jadalnej. Wkrótce znalazł się we wspaniałej restauracji, zdobnej w marmury i lustra i usiadł przy pustym stole. W chwili gdy wchodził, uderzył go rozkoszny i aromatyczny zapach: przed nim wznosiła się piramida owoców, wśród której czarne, ogromne winogrona i banany pierwsze zajmowały miejsce.

Wspomnienia szczęśliwej młodości opanowały umysł Horacego. Zapomniał już był o tych świeżych wonnych bananach, których woń napełniała salę jego rodzinnego domu; jednocześnie z tą wonią Frankley oczyma duszy ujrzął cały orszak cieniów przeszłości. Zadysponował sobie obiad i podczas gdy służący-mulat usługiwał mu milcząc, on marzył o przeszłości. Widać ujrzął naprzód Waszyngton, jak widziadło z białego marmuru na tle błękitnych niebios i krocie białych i różowych kwiatów zapelniających skwery i ogrody — tam spędził dzieciństwo, bawiąc się piaskiem i biegając po trawnikach. Później zobaczył biały domek wiejski, ukryty wśród zielonych drzew i okolony wstęgą wód Otomaku. Potem przypomniały mu się szkolne czasy, a więc Boston i ukochana, nieżyjąca już matka, i ojciec, pracujący bez wytchnienia

— Jakież to piękne! o Boże! jakież to prawdziwego srebra — księżyc w pełni. strony niebożkoni ukazała się olbrzymia kula rozto-łowy mrok przyćmił wszelkie światło i z przeciwnego niebo i morze oblały się krwawą purpurą; nagle opasągem iskier na uciszonyj powierzchni morza; potem ski światła złościł czas jakiś niebo, odbijając się ty-Łymczasem noc szybko poezga zapadać. Odbly- jak tu wszystko urosło od czasu jak wyjechał.

— Tu już znać — pomyślał Frankley, — a przystaniami rojącemi się masą lodów. drugą w ich wnętrzu życie. Wybrzeże usiane było dymu wznoszące się z mostów komarów zdardażył sek, fabryczne mury świecili setkami okien, a ślupy osady zastępowały goraz części miejscem cichych wio- W miarę jak się oddalał od New-Yorku, ludne w duchu.

— A jak się muszę potężnie nudzić! — dodał zaraz ślą Frankley. — Jacy tu ludzie muszę być doskonali! — pomy- trze od ciekawości przechodniów.

białe msiłnowe franki, zazdrośnie chroniły ich wng- sobie pobyt; tylko szereg zapuszczony w oknach by swiadeżyły o chęci czlowieka uprzyjemnienia tu weesłata jedna grządka zieleni, zaden kwiatek, które- pozabawione zupełnie malowniczości: domków nie roz- chodzenie; były to wioszczki schludne i składne, nie brak teje zdawał się zdradzać dość dawne ich po- domkami, których architektura, a raczej absolutny przechodził przez wioskę zabudowaną drewnianemi wa i bina roślinność. Od czasu do czasu podług

wie piękne! — zwrócił na cały głos, pod wpływem głę- bokiego wzruszenia Frankley.

Zerwał się na równe nogi i obejrzał zawstydzony. Na szczęście był sam jeden.

Za chwilę pociąg zatrzymał się na stacyi i zapalono światło. Drzwiczki otworzyły się i konduktor wprowadził do wagonu młodą, dwudziestoletnią kobietę.

Wysmukła blondynka, o rysach twarzy regularnych, może znanadto regularnych, nie mogła nie zwrócić na siebie uwagi. Przyzwyczajona widocznie podróżować sama, z całą swobodą i pewnością siebie zajęła miejsce obok Horacego, ułożyła obok płaszcz swój podróżny i worek i zajęła się czytaniem książki, która widocznie pochłaniała jej uwagę.

Horacemu, ni ztąd ni zowąd przyszła chęć tka dowiedzieć się, co czyta: pochylił się i ujrzął tytuł jakiegoś romansu.

Młoda kobieta zauważyła ruch Frankleya, ale nie raczyła nań zwrócić uwagi, nie raczyła się nawet uśmiechnąć.

— Bardzo ładna — pomyślał Frankley.

Zciemniało się coraz więcej — księżyc świecił po za niemi, a wewnątrz wagonu, na które Frankley dotąd nie zwrócił żadnej uwagi, zaczęło go nagle interesować.

— Bardzo ładna, i prawdopodobnie bardzo inteligentna; musi być tylko zepsuta hołdami i przyzwyczajona do uwielbień...

Rozłożył gazetę i ukryty za olbrzymią płachtą New-York Heraldu śledził ruchy ładnej swojej są-